№ 116 Łódź Sobota 29 kwietnia 1922 r. Cena 25 mk. (Na prowincji 28) Nakład…. [illegible] Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 500, na prowincji „ 600, Zagranicą „ 900. Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 50 Mk.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.
Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.
Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.
Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.
Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 120.— w tekście mk. 150.—reklamy mk. 75.—, nekrolog mk. 60—, komunikaty mk. 75, zwyczajne mk 42 za wiersz nomperelowy jednołamowy.
Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8.
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia nadsyłane po g. 5 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 30140

— — Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15. — —

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA, 28 (PAT.) Sejm uchwalił w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o

umorzeniu obligacyj 5-proc.

długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z roku 1920, spłacanej na poczet nadzwyczajnej daniny państwowej. Następnie rozpatrywał propozycję komisji handlowo-przemysłowej, która na wniosek posła Diamanda uchwaliła wezwanie do rządu, ażeby

salin y

pozostały nadal w zarządzie ministerstwa przemysłu i handlu i nie były oddane pod kompetencję ministra skarbu.

Sejm uchwalił odesłać sprawę do komisji skarbowo budżetowej.

Po referacie pos. Fichny (NPR) uchwalił Sejm w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o orderze Odrodzenia Polski.

Następnie Sejm przystąpił

do dyskusji nad expose

prezydenta ministrów i ministra skarbu.

Poseł Daszyński (P. P. S.): Spóźniona dyskusja wskazuje dosadnie na wyczerpanie i przeżycie się Sejmu, który po uchwaleniu konstytucji i zabezpieczeniu siły zbrojnej dokonał tak wielkiego dzieła, jak reformy rolnej i szeregu uchwał socjalnych, a obecnie tonie w drobnych sprawach i rewiduje szereg wielkich ustaw przez siebie uchwalonych. Mówca zgłasza wniosek: „Sejm poleca komisji skarbowo-budżetowej, ażeby przedłożyła Izbie budżet za rok 1922 do 15 czerwca. W razie niewykonania tego polecenia marszałek postawi po 15 czerwca budżet na porządku dziennym obrad Sejmu i wyznaczy referenta. Głosowanie nad budżetem rozpocznie się bez względu na dyskusję 11 lipca r. b."

Mówca krytykuje dalej gospodarkę pożyczkową i nie widzi w budżecie odpowiedniej sumy dla urzędników, żeby wytworzyć typ urzędnika — obywatela, a przechodząc z kolei do polityki zagranicznej oświadcza: stronnictwo moje popierać będzie politykę pokoju.

Po mowie pos. Daszyńskiego posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie 4 maja.

Najnowszy pomysł Lloyd George'a.

(Zamaskowana rewizja traktatu wersalskiego).

Niepokojące propozycje L. George'a.

GENUA, 28. (PAT). W ciągu dnia dzisiejszego omawiano w kuluarach konferencji wczorajszą propozycję Lloyd George'a zwołania do Genui przedstawicieli wszystkich państw sprzymierzonych, które podpisały traktat pokoju,

w celu omówienia spraw ewentualnej sankcji wobec Niemiec.

Wiadomości niektórych dzienników włoskich jakoby Poincare zgodził się na tę propozycję, lecz z zastrzeżeniem, że nie zdoła przybyć do Genui przed 6 maja r. b., — nie odpowiadają rzeczywistości.

Oczekiwana przez cały dzień dzisiejszy odpowiedź z Paryża dotychczas jeszcze nie nadeszła, przeważa tu jednak przekonanie, że Poincaré na odbycie podobnej konferencji w Genui nie zgodzi się. Wobec nieurzędowych informacyj ze źródeł francuskich

Poincaré gotów jest przyjąć projekt

Lloyd George'a odbycia konferencji przedstawicieli wszystkich państw sprzymierzonych,

lecz nie w Genui.

PARYŻ, 28. (PAT). Jak donoszą pisma, odpowiedź Poincarégo na propozycję Lloyd George'a w sprawie zwołania Rady Najwyższej, wysłana została pod adresem Barthou wczoraj wieczorem. Dalej donoszą, że posiedzenie Rady Najwyższej mogłoby się odbyć w ciągu 6 dni po powrocie Milleranda. Poincaré uda się do Genui; jeżeli jednak chodziłoby o wcześniejszą datę, wówczas Poincaré zaprosi kierowników rządów sprzymierzonych do odbycia posiedzenia Rady Najwyższej w Paryżu.

Stanowisko Francji.

WIEDEŃ, 28 (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Dzisiejsze posiedzenie rady gabinetowej trwało od godz. 10.30 do godz. 1-ej po południu. Rada gabinetowa zajmowała się wyłącznie sprawą konferencji genueńskiej oraz sprawą projektu Lloyd George'a zwołania rady najwyższej. Pod koniec drugiego posiedzenia

Poincare oświadczył, że przed 31 maja r. b. nie będzie mógł pojechać do Genui

na posiedzenie rady najwyższej, a także przed upływem tego terminu nie będzie dyskutował nad kwestją odszkodowań. Następnie rada gabinetowa uchwaliła tekst telegramu do delegacji francuskiej w Genui.

PARYŻ, 28 (PAT.) Rada ministrów rozpatrywała przesłaną depeszę Barthou w sprawie proponowanego przez Lloyd George'a zwołania rady najwyższej i zatwierdziła decyzję Poincarego o możliwości udziału w radzie najwyższej w Genui dopiero po powrocie Milleranda. Jeżeli rada najwyższa miałaby odbyć się wcześniej, wówczas

mogłaby się zebrać jedynie w Paryżu.

Z drugiej strony

rada najwyższa nie może rozpatrywać kwestyj, podlegających komisji odszkodowawczej

i musi oczekiwać, dopóki decyzje tej komisji w sprawie uchybień niemieckich w terminie do 31 maja r. b. nie będą jej znane. Jeżeliby zgodzono się na termin Poincarego, weźmie on wówczas udział w obradach o stosunku traktatu z Rapallo do innych traktatów, pod warunkiem jednak, że jedynie ta sprawa będzie tematem obrad.

Nie ultimatum, lecz memorandum.

GENUA, 28. (PAT). Na temat projektowanego ultimatum do sowietów, w angielskich kołach konferencji zapewniają, że pismo to nie będzie miało formy ultimatum, lecz memorandum, będzie jednak sprecyzowane i zupełnie wyraźnie wyjaśniać będzie intencje oraz zakres pomocy dla Rosji.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o niezwłoczne wpłacenie zaległej i bieżącej prenumeraty najpóźniej do soboty dnia 29 b. m., gdyż po upływie tego terminu zalegającym zmuszeni będziemy przerwać ekspedycję pisma.

ADMINISTRACJA.

Dalsze umowy Niemiec i Sowietów.

(Oficerowie niemieccy do Rosji).

LONDYN, 28. Dzienniki angielskie donoszą, że między Rosją a Niemcami toczą się w Genui dalsze układy w sprawie zawarcia ugody politycznej i wojskowej. Osiągnięto już porozumienie co do wysłania do Moskwy niemieckich oficerów wojsk lądowych i morskich, mających za zadanie przeprowadzenie reorganizacji armji czerwonej. „Times" donosi, że urzędowe koła niemieckie uzasadniają rozpoczęcie tych układów tem, że Traktat Wersalski nie zabrania Niemcom zawierania umów wojskowych z Państwami, położonemi na Wschodzie Europy.

Odpowiedź sprzymierzonych w sprawie finansów.

BERLIN, 28. (AW). Z Paryża donoszą, że komisja reparacyjna przygotowała już nową notę dla Niemiec, w której odrzuca protest rządu niemieckiego przeciwko przeprowadzeniu kontroli finansowych jako zupełnie bezprzedmiotowy. Nota oświadcza, że z dniem 1 maja uchwały o zaprowadzeniu kontroli finansowej oraz kontroli obiegu banknotów Rzeszy definitywnie będą obowiązywały.

Trudna odpowiedź.

GENUA, 28. (PAT.) Projekt Lloyda George'a dotyczący memorjału aljantów w sprawie rosyjskiej, jest jeszcze ciągle debatowany. Ma on być doręczony delegacji rosyjskiej na posiedzeniu subkomitetu politycznego. Memorjał aljantów zawiera 10 punktów i stanowi maximum koncesji ze strony aljantów.

WIEDEŃ, 28. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Genui: Pierwsze posiedzenie podkomisji politycznej ma odbyć się w piątek przed południem; coprawda posiedzenie to nie zostało oficjalnie zwołane. Na posiedzeniu tem ma być uchwalona odpowiedź delegacji rosyjskiej na jej kontr-projekt. Odpowiedź składać się będzie z dwóch części: pierwsza zawiera odparcie żądań rosyjskich, druga — zapewnienie udzielenia kredytu w wysokości

jeszcze nieokreślonej, jednak nie na ręce rządu rosyjskiego, a na ręce rosyjskich organizacyj współdzielczych. Memorjał nie nosi charakteru ultimatum, utrzymany est jednak w tonie stanowczym.

Poincare jest nieugięty.

GENUA, 28. (PAT.) Z oficjalnych stron francuskich słychać, że Poincare trwa przy swojem pierwotnem stanowisku i że sprawy odszkodowań winny być bezwzględnie wykluczone z obrad genueńskich.

Prace komisji ekonomicznej.

GENUA, 28. (PAT). Druga podkomisja ekonomiczna zakończyła dzisiaj swe prace. Jutro rano odbędzie się posiedzenie plenarne komisji ekonomicznej, na którem wygłoszone będą uchwały tej komisji. Na dzisiejszem ostatniem posiedzeniu drugiej podkomisji ekonomicznej odrzucono wnioski delegacji niemieckiej w sprawie statutu konsularnego, zmierzającego do usunięcia następstw postanowień traktatu wersalskiego. Dotychczas zakończyły swe prace następujące podkomisje: dwie podkomisje ekonomiczne oraz dwie podkomisje finansowe; trzecia podkomisja finansowa do spraw kredytu odbywa jeszcze posiedzenia.

Instrukcje z Moskwy.

LONDYN, 28. (AW). Naczelny redaktor „Timesa" telegrafuje z Genui, że nieustępliwość Sowietów co do żądań aljantów przypisać trzeba instrukcjom, które delegacja rosyjska otrzymała z Moskwy. Instrukcja ta wzywa delegatów, aby odrzucili wszelkie propozycje sprzymierzonych, pozostające w związku z memorjałem londyńskim, nawet w razie, gdyby z tego powodu miało nastąpić rozbicie konferencji.

Na Górnym Śląsku.

Przygotowania do przejęcia zarządu Górnym Śląskiem.

WARSZAWA, 28. — Ministerjum skarbu otworzyło kredyt w sumie 2 miljonów marek niemieckich, jako pożyczkę dla Naczelnej Rady Ludowej na organizację urzędów i instytucji ubezpieczenia społecznego, które będą utworzone na Górnym Śląsku, w wykonaniu art. 312 traktatu wersalskiego.

Pożyczka ta jest zwrotna w 1922 roku z kwoty 30 miljonów marek niemieckich, jaką rząd Rzeszy wypłaci rządowi polskiemu po objęciu władzy suwerennej przez Polskę na Górnym Śląsku.

Rada ministrów zatwierdziła wczoraj otwarcie tego kredytu.

Naprężenie ogólne wzrasta.

KATOWICE, 28. (A W.) Naprężenie na Górnym Śląsku wzrasta. Pogromy, gwałty i mordy Orgeschu nie ustają. Istnieją bardzo poważne poszlaki, że na lewym brzegu Odry gromadzi się napowrót armja Hoeffera. Napływa tam pod różnymi pozorami młodzież niemiecka, należąca do „Selbstschutzu".

Komisja międzysojusznicza, jak o tem zapewniał przedstawiciel Naczelnej Rady Ludowej gen. le Rond, ma użyć energicznych środków, aby utrzymać na wodzy bandy „Mordkommission" i inne bojówki niemieckie. Nie wątpiąc ani na chwilę o dobrej woli komisji międzysojuszniczej, należałoby jednak wyrazić pewne obawy co do skuteczności jej akcji.

KATOWICE, 28. (A.W.) „Oberschlesischer Kurier" donosi z Londynu, że angielskie ministerstwo wojny oczekuje w dniu 18 maja ostatecznego oddania G. Śląska Polsce i Niemcom. Transport wojsk okupacyjnych z Górnego Śląska do Anglji zarządzono na dzień 20 maja. Podobno i transporty wojskowe włoskie wyruszą w tym samym czasie z powrotem do Włoch. Odjazd wojsk francuskich przewidziany jest w początkach czerwca.

Z Komisyj Sejmowych

Ulgi i odroczenia wojskowe

WARSZAWA, 28. Na dzisiejszem posiedzeniu Komisja wojskowa w czasie obrad nad projektem ustawy o powszechnej służbie wojskowej przeprowadziła obszerną rozprawę nad artykułami dotyczącemi ulg i odroczeń. Część mówców opowiedziała się za tem, aby poborowi posiadający wykształcenie wyższe i średnie odbywali jednoroczną służbę wojskową, inni mówcy domagali się, aby dwuletnia służba wojskowa obowiązywała wszystkich bez wyjątku. Dyskusji nie zakończono.

Sprawy budżetowe.

Komisja skarbowo-budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad preliminarzem budżetowym ministerstwa spraw zagranicznych. Poseł Rataj postawił wniosek, ażeby pozycje 88 miljonów marek przyznanych na podróże służbowe zmniejszyć o 8 miljonów i ażeby zmniejszyć wydatki na podróże kurjerów dyplomatycznych o 10 miljonów oraz fundusz dyspozycyjny o 68 miljonów. Poseł Stefan Dąbrowski złożył rezolucję zmierzającą do zredukowania liczby urzędników, natomiast podwyższenia im płac. Co do funduszu dyspozycyjnego mówca uważa, że fundusz ten jest mały i proponuje podwyższenie go o 50 proc. Poseł Moraczewski żąda skreślenia funduszu dyspozycyjnego ze względu na to, że jego stronnictwo nie ma zaufania do polityki ministra Skirmunta. Ksiądz Kaczyński stawia wniosek o skreślenie etatu drugiego radcy handlowego w Berlinie. Poseł Kędzior domagał się zakomunikowania Sejmowi umowy, zawartej w Spaa. Rezolucyj nie przyjęto.

Polityka polska.

Nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 28. Jak się dowiaduje „Praca", dr. Michalski, minister skarbu, nie odstąpił od pierwotnego swego zamiaru mianowania nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną. Musi bowiem być na czele tej instytucji jedna osoba, która byłaby odpowiedzialna za linję polityki komisarjatu i która przyjmowałaby na siebie odjum wszystkich „pokrzywdzonych". Nadzwyczajny komisarz powinien mieć przy sobie komitet wykonawczy, złożony z pięciu osób.

Ustaleniem całej tej sprawy jak i mianowaniem osób naczelnych zajmie się Rada Ministrów na posiedzeniu sobotnim.

Echa odpowiedzi polskiej.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 28. — W „Kur. Warszawskim" czytamy:

„P. Skirmunta, ministra spraw zagranicznych, ogarnęło widocznie arcyugodowe wobec sowietów powietrze Genui, skoro odpowiedział na niedorzeczną notę p. Cziczerina wcale grzecznie i bardzo pobłażliwie. W Warszawie, gdzie niema słodkich wiatrów rivierowych, wolelibyśmy, eby ta odpowiedź wypadła krócej, surowiej i mniej kurtuazyjnie. Ale może się mylimy. W każdym razie sądzimy tu, że gdy idzie o obronę traktatu wersalskiego, to stanowisko polskie nie może nigdy budzić wątpliwości co do swej siły i energji. Nie zapominamy tu także, że za p. Cziczerinem będzie teraz stale stał p. Rathenau, podszeptując mu to, co dla Niemców jest najdroższe: próby rewizji traktatu wersalskiego. Dyplomacja polska powinnaby tedy takiego używać języka wobec sowietów, aby im odjąć ochotę do korespondowania na ten niedopuszczalny dla Polski temat".

Dodatek dla urzędników.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 28. Czynniki miarodajne zarządziły, ażeby przyznany przez Radę ministrów dodatek — do poborów urzędniczych został wypłacony już w dniu 1-ym maja b.

Dodatek ten będzie wypłacony również urzędnikom wyższym za kierownictwo.

Sprawy gdańskie.

PARYŻ, 28. (PAT). Havas. Wymienione zostały w Paryżu dokumenty ratyfikacyjne między Polską a Niemcami o konwencji polsko-gdańsko-niemieckiej w sprawie tranzytu przez korytarz gdański. Konwencja ta była podpisana w Paryżu dnia 21 kwietnia 1922 roku przez delegatów: Olszewskiego i Mutziusa i następnie ratyfikowana przez Polskę i Niemcy.

Fatalny wypadek króla Szwecji.

GRONOBLE, 27. (PAT.) Havas. Automobil króla szwedzkiego zetknął się w czasie jazdy na szosie w Wysokich Alpach z innym samochodem. Król odniósł kontuzję lewego boku. Szambelan królewski jest ciężko ranny.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:	Dolary	3.990
	Marki niem.	14.25
	Funty szterl.	17.300
	Franki fr.	370
	Korony czeskie	76.60

Komunikat.

Nadzwyczajne zebranie majstrów szewckich odbędzie się w niedzielę d. 30 kwietnia o godz. 4 po poł. w lokalu cechu przy ul. Piotrkowskiej № 98.

Na które zaprasza

Tymczasowa Nadzwyczajna Komisja.

Wieczory teatralne.

„Lato", komedja w 3-ch aktach Tadeusza Rittnera.

Z pośród szeregu prawdziwie cennych dzieł, któremi zgasły w roku ubiegłym Tadeusz Rittner wzbogacił rodzimą twórczość sceniczną, dwa wystawił w sezonie bieżącym teatr miejski. „Wilki w nocy", znaczące pewien przełom artystyczny na scenie łódzkiej, pozostawiły jaknajlepsze wspomnienie wśród publiczności, umiejącej odróżniać ziarna istotnego a niepospolitego talentu od plew teatralno-rzemieślniczej tandety.

„Lato"—ostatnia premjera czwartkowa—skupia w sobie, jak w soczewce wszystkie rzadkie pierwiastki rittnerowskiej sztuki. Więc: zwrócenie się od codziennej płaskości i pospolitości ku najgłębszym, najcudowniej skomplikowanym zagadnieniom duszy współczesnego człowieka; ucieczka przed miażdżącemi trybami piekielnej maszyny życia do zaczarowanych krain wiecznej harmonji — poezji i miłości; pobłażliwy i wspaniały, trochę smutny a trochę sceptyczny, piękny w przesubtelnej ironji uśmiech schyłkowca nad słabostkami i przywarami przeciętnie normalnych okazów ludzkiego stada; wielce niepospolite, niebanalne, niecodzienne związanie prostej napozór intrygi w zaciekawiający swą oryginalnością węzeł sytuacji. A do tych wszystkich rzadko spotykanych walorów talentu, może zbyt mało naogół cenionych w dobie bytowania i królowania nieokrzesanej powojennej półinteligencji dodać trzeba wrodzony Rittnerowi nerw sceniczny, jego płonącą jasno iskrę umiejętności pisania dla teatru i aktorów, zdolność stwarzania w krótkich zwięzłych linjach epizodów i sytuacyj, z których każda jest skończoną, wyrazistą i do jądra przemyślaną całością. Czynniki szczerozłotego talentu twórczego Rittnera stapiają się — co nie zawsze oglądamy — w potężne jedno z niesłychanie intuicyjnem wyczuciem sceny, dając w rezultacie całą sztukę i pełnię estetycznych wrażeń.

Wartość literacka t. zw. bajki „Lata" polega właśnie nie na tem, czem ona jest, lecz na tem, jak jej wstęgę rozsnuwa przed oczyma widzów talent komedjopisarza. W jakiemś sanatorjum nadmorskiem, pełnem nudzących się kobiet, gdzie oprócz dwóch doktorów i panoszącego się jak kogut w kurniku przedstawiciela firmy „Chic Parisien", niema mężczyzny ani na lekarstwo, — zjawia się nagle młodziutki, noszący w swej piersi huragan uczuć i — lęk przed życiem — Torup. Eleganckie pozory „przedstawiciela firmy", maskujące wewnętrzną nicość i głupotę, nie zaspokajają wybredniejszych aspiracyj niezbyt szczęśliwej w swem pożyciu małżeńskiem „pani dyrektorowej". Torup i pani Maja, dwa zbiorniki ludzkie, naładowane potencjalną energją kochania, lgną do siebie siłą prostych a nieubłaganych praw przyrody. To takie zwykłe.

A jednak nie zwykłe. Bo młodziutki Torup, owładnięty neurastenicznym lękiem przed życiem i czekającą go, gdy lato się skończy, walką o byt, kochać pragnie, ale nie śmie. Boi się p. Maji, boi się ludzi, otaczających go, boi się samego siebie, drży z lęku i zakłopotania pod najniewinniejszem dotknięciem dłoni kochanej kobiety. Do zdecydowanego wyznania, do zaczerpnięcia z podsuwanego mu do ust puharu szczęścia — nie mogą popchnąć Torupa ani prowokacyjne aluzje Maji, ani nawet urządzane mu przez nią sceny zazdrosne.

Ale mąż Maji czuwa i chce stawić czoło grożącemu niebezpieczeństwu. Sytuacja jest trudna i drażliwa. Pan doktór wpada tedy na iście szatański, chytry pomysł. W pewnym momencie pozwala usłyszeć Łompowi wyrok śmierci wydany rzekomo na podstawie wiedzy medycznej pana doktora. Torup—mówi doktór nie wierząc sam w swe słowa — jest chory na serce i nie przeżyje lata. Zdaniem uczonego neurologa, któremu grozi zdrada żony, obawa przed śmiercią musi zabić Torupa, bo ta obawa straszniejsza jest, niżli sama śmierć. Więc Torup zejdzie z placu, a wiew jego ku Maji miłości nie będzie gasił małżeńskiego ogniska doktora.

Dzieje się wszakże coś zupełnie nieprzewidzianego. Torup, gdy dowiedział się o swej bliskiej i niechybnej śmierci, wyzbył się krępujących go pęt lęku przed długą, wyboistą drogą życia i teraz dopiero rozpina skrzydła do lotu, pręży ramiona do miłosnego uścisku, staje się zdobywczym, pełnym nieprzepartego uroku mężczyzną, któremu miłość radosne w sercu wydzwania hejnały. Upalne lato, ostatnie lato Torupa, mija mu w szale i zapamiętaniu z uroczą Mają. Dzieli nas już krok tylko od ostatecznej katastrofy: ucieczki Maji od męża i dzieci z Torupem.

Tylko, że pan doktór był trochę nieostrożny i o przemyślnym planie swym opowiedział był jednej z pacjentek, operetkowej diwie — Lili. Lili, z właściwą sobie przekorą względem wszystkich i wszystkiego, zdejmuje z oczu Torupa bielmo świadomości bliskiej śmierci, świadomości, będącej źródłem wewnętrznego przeobrażenia się młodzieńca i jedynym motorem jego śmiałości, pewności siebie, odwagi i idącej przebojem zuchwałości. Więc załamuje się znowu nasz bohater, kurczy się jakoś i maleje, ginie w oczach i rozpływa się we mgłach swych obaw, przerażeń i lęków. Już nie zabierze ze sobą Maji: brak mu teraz do tego sił i zdecydowania. Chce się topić—ale i tego nie potrafi. Maja ma już dosyć Torupa, jego —rzeczby można—mazgajstwa, jego pasowania się wiecznego z samym sobą. Maji zaczyna imponować szalona i wabiąca się na wszystko miłość—jej męża. Maja wraca do swych obowiązków, pozostawiając na wargach Torupa jedynie gorycz refleksji, a w duszy jego zwierzęcy strach przed okrutnemi ślepiami potwora—życia...

Role Maji i Torupa znalazły na scenie łódzkiej znakomitych odtwórców. Postać Maji, tęskniącej za nieznanem, próbującej ulecieć wzwyż po to tylko, by opaść znowu na udeptane ścieżki rodzinnego podwórka, przemyślana i opracowana była z głębokiem zrozumieniem roli i pełnym plastyki realizmem. Pewien brak bezpośredniości i żywiołowości w scenach miłosnych okupywały sowicie świetne szczegóły gry aktorskiej, mistrzowski, wytworny, uwydatniający wszystkie akcenty i nuance'e rittnerowskie djalogi. Torup we wszystkich trzech fragmentach swej bardzo trudnej roli był sobą. Nie załamał się ani razu, nie potrącił o strunę fałszywą. Więcej nie wymagać nie można. Mąż Maji był bardzo interesujący, konsekwentny, jednolitą postacią mężczyzny, którego opętańcza miłość ku żonie wiodzie na pokuszenie. Z galerji rozpróżniaczonych pacjentek pana doktora wyróżniła się nadzwyczaj korzystnie—Lili.

W reżyserji widzieliśmy z zadowoleniem wielki nakład pracy i inteligentne wczucie się w zamierzenia autorskie. Szkoda, że uboga w środki techniczne scena nasza, nie pozwoliła na efektowniejsze uplastycznienie tysiącznych czarów i ponęt nocy letniej nad morzem (w akcie drugim).

D-ski.

Walka z drożyzną i budżet.

Fala drożyźniana ponownie zalewa kraj. Alarm podniesiony w Sejmie przez wniosek nagły kol. Fichny spowodował rząd do szeregu narad.

Przed trzema laty kraj dużo się spodziewał po urzędzie do walki z lichwą i spekulacją. Nadzieje okazały się zwodnicze. Przeżyliśmy okres cen maksymalnych, a obecnie jesteśmy świadkami cen wytycznych. Rezultaty również nie odpowiadają nadziejom.

Próby zwalczania drożyzny przy pomocy środków administracyjnych nie są wynalazkiem naszych czasów. Cesarz rzymski Dioklecjan pierwszy zaczął ogłaszać ceny maksymalne, a ówczesnych paskarzy rzucał lwom na pożarcie. Był to środek dużo radykalniejszy niż obecne wsadzanie do kozy jakiegoś Albrechta, symbolicznego w Warszawie paskarza z cukierni ziemiańskiej. Wiemy jednak z historji, że polityka Dioklecjana chybiła celu.

Ostatnia faza drożyzny, którą obecnie przeżywamy, jest ściśle związaną z dalszym spadkiem siły nabywczej naszej marki. Usiłowania, aby tę fazę drożyzny sprowadzić do przyczyn drugorzędnych, jak np. spalanie zboża na spirytus, nie wytrzymują krytyki. Przyczyna drożyzny tkwi w dalszym rozwoju naszej inflacji papierowej, czyli ciągle rosnącym nadmiarze środków płatniczych, zalewających nasz rynek. W ciągu półrocznych rządów p. Michalskiego obieg banknotów wzrósł z 152 miljardów (wrzesień 1921) do 257 miljardów marek. Równocześnie emisja biletów skarbowych, będących również rodzajem pieniądza, wzrosła z 3 miljardów (wrzesień 1921) do mniej więcej 30 miljardów.

Drożyzna u nas była i jest pochodzenia inflacyjnego. Naprzód wzrastała ilość marek w obiegu i przez to ceny się podnosiły, następnie wzrost cen zmuszał rząd do nowych, coraz większych emisyj, aby pokrywać pensje urzędnicze i wydatki rzeczowe. Zrodziło się błędne koło, ponieważ emisje marek powodowały drożyznę, a drożyzna powodowała dalszy wzrost emisji. Dopóki nie uda się przerwać tego błędnego koła, nie pomoże dziesięciu nadzwyczajnych komisarzy do walki z drożyzną.

Dowodem wniesiony do Sejmu preliminarz budżetowy. Przewiduje on w roku bieżącym deficyt w kwocie 133,013,595,169 mk. w czem niedobór zwyczajny wynosi 20 miljardów, a wydatki na cele inwestycyjne 112 miljardów. W porównaniu z latami ubiegłemi deficyt przedstawia się mniej tragicznie, ponieważ wzrosły bardzo wszystkie dochody. Czy jednak przewidywania przetrzymają próbę życia? Wiemy z expose p. Michalskiego, że pensje pracowników państwowych wynoszą w budżecie mniej więcej 180 miljardów, przyczem obliczono je uwzględniając mnożnik drożyźniany na grudzień i tylko jednorazowy zasiłek w styczniu w kwocie 50 proc. uposażenia. Tymczasem takie zasiłki wypłacono nadto w lutym, marcu i kwietniu. Nie ulega kwestji, że albo nastąpią dalsze zasiłki doraźne, albo mnożnik podskoczy do poziomu współmiernego z kosztami życia. Przykro się przyznać do tego, ale zanim Sejm uchwali obecny budżet, jego realność rozkruszy się pod naporem drożyzny. Powtórzy się historja budżetu zeszłorocznego.

O istotnej poprawie mogą mówić cyfry nie absolutne, ale względne, czyli oparte na uwzględnieniu faktu, ze w porównaniu do lat ubiegłych państwo skurczyło swoje funkcje i tem samem skurczyło skalę wydatków, a nadto w dochodach figuruje danina jednorazowa, której nie było przed rokiem i nie będzie jej w roku przyszłym. Biorąc to pod uwagę musimy się liczyć z tem, że mimo wszystkie wysiłki ministerstwu skarbu nie uda się rozerwać w tym roku błędnego koła inflacji i drożyzny.

Położenie w niczem nie zmieni się na lepsze, jeżeli zamiast emisji marek papierowych przez Krajową Kasę Pożyczkową ministerstwo skarbu będzie wypuszczać w obieg coraz więcej biletów skarbowych. Wprawdzie wówczas w bilansach Krajowej Kasy Pożyczkowej nie będzie figurować zwiększona ilość marek, inflacja jednak mimo to będzie się rozwijać dalej pod maską biletów skarbowych, które są na każde żądanie wymieniane na gotówkę i przez to są również rodzajem pieniądza. Cała różnica polega chyba na tem, że banknoty nie są oprocentowane, a nasze bilety skarbowe przynoszą procent.

Jest rzeczą wprost nie do uwierzenia, że p. Michalski w swojem expose budżetowem, które ogłasza nietylko w naszym kraju analfabetów, ale i zagranicą, ma odwagę przedstawiać emisję biletów skarbowych, wymienianych każdej chwili na gotówkę, jako „jeden z najkorzystniejszych sposobów zwalczania inflacji i jej zgubnych dla gospodarczego i finansowego położenia kraju skutków“.

Inflacja papierowa nie została opanowana i analiza obecnego preliminarza budżetowego zmusza do liczenia się z dalszym tej inflacji rozwojem. O ile dotychczas inflacja rozwijała się pod formą ciągłych emisyj marek papierowych, o tyle w roku bieżącym będzie się rozwijać pod formą maskowaną, a mianowicie jako „inflacja kredytowa“, oparta na dziesiątkach miljardów emisji biletów skarbowych. Ponieważ zaś drożyzna u nas jest wybitnie inflacyjnego pochodzenia, zatem przy dalszym rozwoju inflacji musimy oczekiwać rozwoju drożyzny.

Istotnem źródłem naszej drożyzny jest zbyt daleko posunięta choroba walutowa. Wyraża się ona jako 257 miljardów marek papierowych i blisko 30 miljardów biletów skarbowych w obiegu. Tak wielka masa papieru nadaje naszej inflacji rozpęd lawiny. Skutkiem tego nie można ani stabilizować kursu marki, ani zrównoważyć budżetu. Nie pozostaje zatem nic innego, jak skończyć z eksperymentami przy pomocy półśrodków i przystąpić do zasadniczej reformy walutowej, zaczynając ją przedewszystkiem od skomasowania obecnej waluty markowej.

Obecny stan naszej inflacji papierowej stwarza z konieczności atmosferę spekulacyjną. Sferom kapitalistycznym nie zatruwa to życia. Ciężar drożyzny spoczywa na barkach klasy robotniczej i wogóle warstw żyjących z pracy osobistej. Nic dziwnego, że sferom kapitalistycznym nie spieszy się do zasadniczej reformy walutowej. Interes w przyspieszaniu takiej reformy, a zwłaszcza w takiem jej przeprowadzeniu, aby zmiana waluty nie wykoleiła nagle cen, kursów i zarobków, mają tylko klasy ludowe. Wbrew temu interesowi z łona tych klas nie wyszedł niestety dotychczas żaden program reformy, ani żadna akcja samodzielna.

Dr. F. M.

Kronika polityczna

Obrady Prawicy Narodowej.

Dnia 22 b. m. odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie stronnictwa Prawicy Narodowej. Uchwalono jednomyślnie program stronnictwa. Na prezesa wybrano hr. Tarnowskiego, wiceprezesami pp.: B. Świejkowskiego, A. Jędrzejowicza i S. Badeniego.

Jak za caratu...

Nowa Czrezwyczajka, zwana „Oddziałem politycznym“ Komisarjatu spraw wewnętrznych przedłożyła sprawozdanie liczbowe o administracyjnych zesłańcach w sowieckiej Rosji. Okazuje się, że 1-go kwietnia r. b. liczono 2,576 politycznych zesłańców. W tej liczbie było robotników 27 proc., włościjan 12 proc., burżuazji i arystokracji 20 proc., inteligencji 41 proc., 65 proc. zesłańców politycznych to socjaliści, 20 proc.—bezpartyjni, i tylko 15 proc. — monarchiści, anarchiści, kadeci. 22 osobom zmieniono wysyłkę administracyjną na dożywotnie wysiedlenie z granic Rosji sowieckiej.

Wiarołomstwo Sowietów.

Delegacja zagraniczna partji socjalistów-rewolucjonistów wystosowała następującą depeszę do Zjazdu Międzynarodówki w Amsterdamie:

„Oświadczenie komisarza sprawiedliwości w Moskwie unicestwia gwarancje, dane przez bolszewików na konferencji berlińskiej (komisarz ten oświadczył, że sąd bolszewicki nie może się krępować temi zobowiązaniami, to znaczy może oskarżonych eserów skazać na śmierć! Przyp. Red.). Uwięzieni eserzy są znowu zagrożeni, niebezpieczeństwo jest bliskie. Wzywamy proletarjat międzynarodowy do energicznego protestu, aby ochronić od śmierci uwięzionych tow. i do zażądania, żeby sprawa odbywała się z udziałem partji socjalistycznych Zachodu“.

Trzem eserom bolszewicy wytaczają dodatkowo sprawę o zabójstwo hr. Mirbacha, posłanego swego czasu, po pokoju brzeskim, przez Wilhelma II do Rosji. Wytoczenie tego procesu jest jednym ze skutków zawartego świeżo układu rosyjsko-niemieckiego. Rząd niemiecki stale domagał się od Sowietów zadośćuczynienia za to zabójstwo. Nie ulega wątpliwości, że jest to jednym z tajnych punktów zawartego układu.

Życie społeczne w Ozorkowie.

(Od własnego koresp.).

W dniu 9 kwietnia rb. w lokalu p. Majewskich przy ul. Rynek, o godz. 4 po poł., odbyło się doroczne zebranie Stow. Spożywczego „Zorza“.

Zebranie zagaił kol. Niewinowski poseł na Sejm.

Na przewodniczącego poproszono dr. Klimaszewskiego, do prezydjum zaś pp. Antczaka i Karolczaka. Sekretarzował p. Oleksiewicz.

Zebranie rozpoczęto od sprawozdania z działalności Rady Nadzorczej i Zarządu, które zdał poseł Niewinowski, a uzupełnił danemi cyfrowemi kierownik Stow. p. Wład. Jeziorny.

Po krótkotrwałej dyskusji, w której zabierali głos pp. Antczak, Pisera, Mroziewicz, Klimczak, Filipkowski, dr. Klimaszewski i inni, zabrał głos wiceburmistrz p. Kropp wyjaśniając poruszone przez wyżej wspomnianych sprawy, zachęcał do współpracy i organizowania się.

Z przyjętego w całości sprawozdania przedstawionego przez p. Jeziornego wynika, że obrót w dwuch sklepach i piekarni, wyniósł 28 miljonów mk., z czego czystego zysku było 660 tys. mk.

Z wymienionej sumy na dywidende przeznaczono 3 proc., co uczyniło 315,594 mk. Od udziałów przeznaczono 5 proc. czyli sumę 18,556 mk.

Na fundusz społeczny przelano 14,789 mk. Na fundusz kulturalno-oświatowy 30 tys. mk.

Przedstawiony przez p. Kroppa projekt wydatków do 8 proc. i plan działalności na rok bieżący w całości zatwierdzono.

Po uchwaleniu wniosków i omówieniu ważniejszych spraw, przystąpiono do wyborów władz kierowniczych, którymi pozostali dotychczasowi członkowie Stowarzyszenia.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę wkładów, które prawie jednogłośnie postanowiono podwyższyć do 2 tys. mk.

Jak widać z powyższego Stow. „Zorza“ jest jednem z najruchliwszych kooperatyw w Ozorkowie — a to dzięki dzielnym członkom Rady i Zarządu, a szczególnie młodemu kierownikowi p. Wł. Jeziornemu i dobranemu przezeń solidnemu zespołowi chętnych pracowników.

*

Jedną z bolączek naszego miasta jest urzędowanie tut. sędziego p. S., któremu jak się człek nie skłoni i nie powie „jaśnie panie“ — to w sprawie niema poparcia, czyli inaczej mówiąc sprawę przerżnie. Pan ten, trzymając się starych szlacheckich manier, do osób, które mu się nie podobają, zwraca się przez „ty“.

Czy pan sędzia wie, że obecnie żyjemy już w Polsce demokratycznej z Piłsudskim na czele, a nie z carem — batiuszką?...

Na skutek zbliżających się wyborów do Sejmu, okoliczni ziemianie opodatkowali się na akcję wyborczą w stosunku 5 proc. z morgi.

Ciekawe ile też i jak się opodatkują na ten cel chłopi i robotnicy, aby niedopuścić, by w przyszłym Sejmie była większość obszarniczo-kapitalistyczna z piwowarami Lutosławskimi na czele.

Wincenty Bzura.

Rabindranath Tagore.

(Odczyt p. Z. Wojnarowskiej).

W dniu 25 bm. w sali Filharmonji znana literatka p. Zofja Wojnarowska wygłosiła interesujący odczyt o życiu i twórczości wielkiego współczesnego poety hinduskiego, laureata nagrody Nobla w 1913 r. Rabindranatha Tagory.

Tagore urodził się w r. 1861 w Indjach nad Gangesem, w kraju tuberoz, purpurowych róż bengalskich, wężów, tygrysów i słoni. Pochodził z rodziny wybitnych uczonych: jego ojciec, Maharadża, był wielkim mędrcem, jeden z braci — filozofem, drugi — malarzem, trzeci — muzykiem, ilustrującym utwory poety — melodjami.

Rabindranath, najmłodszy z braci, dzieciństwo przepędził samotnie, oddając się tęsknotom i marzeniom. W szkołach był krótko, gdyż jego usposobienie nie mogło się pogodzić z gwarnem i hałaśliwem życiem szkolnych niedorostków. Zawieziony przez ojca do Himalajów, jako mały chłopiec, pod wrażeniem piękna przyrody i wsłuchany w czytanie sanskryckich tekstów religijnych, zaczyna tworzyć w ósmym roku życia; w siedemnastym jest już znanym poetą, autorem utworu „Serce rozbite“.

Okres przejściowy trwał do 23 roku życia Tagory. W tym czasie napisał: egotyczne, melancholijne „Pieśni wieczorne“ oraz, wskazujące na łączność z naturą, „Pieśni poranne“, „Króla ciemnej komnaty“, „Pocztę“ i 10 dramatów, zatytułowanych „Hiira“.

Dramaty Tagory pozbawione są sceniczności, czego dowodem było niepowodzenie odegranej w 1921 r. w Warszawie „Poczty“; cechuje je głębia wewnętrzna, jak wogóle większość utworów poety, rażą zbyt częste monologi i brak akcji.

W „Głodnych kamieniach“ dał T. 18 opowiadań epizodycznych z życia Indyj, nie pozbawionych humorystyczno-satyrycznego zabarwienia, gdy idzie o ośmieszenie propagatorów obcego nacjonalizmu w krainie świątyń i braminów, Anglików.

Około 30 roku życia Tagore dotknął wielki cios — oto utracił żonę, syna i córkę.

Pod wpływem cierpienia moralnego twórczość jego spotęgowała się, zataczając coraz to szersze — bardziej ogólnoludzkie — kręgi. Należą do tych utworów: „Pieśni miłosne“, „Ogrodnik“, „Owocobranie“. (Życie Buddy) i zbiór

pieśni pt.: „Gitandżali" o podkładzie mistyczno-panteistycznym, pełen prostoty, psychologicznej prawdy, sentymentu, namiętności, a zarazem jakby uduchowienia miłości fizycznej.

W poglądach swych poeta hinduski jest hołdownikiem postępu, łącząc w sobie wyższą mądrość wschodu z kulturą zachodu jednem ogniwem myślowym.

Bóg śpiewa w jego pieśniach, którego każdy odnajduje — w samym sobie, o ile się wczyta w pieśni Tagory. W przeciwstawieniu do ascetyzmu poetyckiego św. Franciszka z Assyżu jest Tagore poetą życia, uważanym przez współziomków za świętego, który nie wyrzeka się życia, aby móc o niem mówić.

A jednocześnie kochając życie, wierząc w reinkarnację (powrót umarłych przez wcielanie się dusz), poeta nie gardzi śmiercią, wierząc w życie pozagrobowe i jego cel—Boga.

W traktaciku naukowym pn. „Nacjonalizm" dał Tagore dowód mistrzostwa w rozróżnianiu uczuć ogólnoludzkich i wyraził dążność do stworzenia jednego podłoża religijnego.

Nie zapierając się swej narodowości i miłości kraju, jako Hindus, zwalcza Tagore nacjonalizm Japonji, Ameryki i Europy, nazywając go „epidemją zła". Amerykę, jako kraj wolny od przesądów i tradycyj, stawia wyżej niż Europę, twierdząc, iż pierwsza najwyżej dzierży sztandar kultury.

Na zakończenie wspomnieć należy o przepięknym stylu, jakim pisze Tagore swe utwory egzotyczno-impresjonistyczne, uduchowione i wszechstronne.

S.

Wśród robotników przemysłu włókienniczego.

(Zadania ekonomiczne. — 1 i 3 Maj).

W czwartek o godz. 7-ej wieczorem odbyło się przy zapełnionej sali zebranie delegatów i poborców Związku „Praca". Reprezentowane były wszystkie fabryki.

Na porządku obrad była sprawa żądań wystawionych w dniu 19 kwietnia r. b. Związkowi Przemysłowców, oraz 1-szy i 3-ci maj.

Przedstawiciele Związku „Praca" zaznajomili zebranych z przebiegiem akcji podwyżkowej. Odpowiedź przemysłowców wyznaczono na dzień 27 kwietnia r. b. Przemysłowcy jednak przysłali zawiadomienie, że odpowiedzi będą mogli udzielić dopiero dnia 29 b. m. Jasnem jest przeto, że przemysłowcy grają na zwłokę z jednej strony, a z drugiej strony widocznem jest, że chcieli się zapoznać ze stanowiskiem i uchwałami powziętemi na zebraniu delegatów Związku „Praca" i od tego postanowili uzależnić udzielenie odpowiedzi Związkom.

Po dyskusji zostały powzięte

uchwały,

które w skróceniu brzmią:

1) Zebrani delegaci Związku „Praca" w dniu 27 kwietnia 1922 roku w liczbie około 2 tys. postanawiają zwrócić się do posłów robotniczych w Sejmie, oraz do P. Ministra Pracy o bezpośrednie wzięcie udziału w pertraktacjach i zbadanie sytuacji zarobkowej w przemyśle.

Wobec wzrostu drożyzny, robotnicy są do najwyższego stopnia rozgoryczeni, rozgoryczenie to z każdem dniem się potęguje, co może się przejawić w wystąpieniach czynnych na zewnątrz, które mogą mieć nieobliczalne następstwa dla bezpieczeństwa publicznego i Państwa. Z tych względów zebrani zwracają się do Rządu o położenie kresu rozwydrzonemu paskarstwu. Domagają się od Rządu zastosowania ustaw, uchwalonych przez Sejm, wprowadzenia kary śmierci na spekulantów i paskarzy artykułów spożywczych. Zebrani domagają się obniżenia cen na artykuły spożywcze, w czem tylko może mieć jedynie głos Rząd.

2) W razie, gdyby przemysłowcy nie uznali słusznych żądań robotniczych, które są tak minimalne wobec drożyzny, bo wynoszą tylko 50 proc. od płac zasadniczych, to zebrani postanowili odnieść się do wszystkich organizacyj robotniczych w Polsce i nawiązać ścisły kontakt w celu przygotowania akcji do strajku powszechnego w całej Polsce. Robotnicy nie są skorzy do wystawiania żądań o podwyżkę płac, ale jeżeli są do tego zmuszeni, to wina leży nie po ich stronie. Robotnicy polscy kochają Polskę i w tej Polsce chcą spokojnie pracować i żyć. Niech im spokoju nie mącą ci, co im na Państwie nie zależy.

Niech Żyje 3 Maj!

W sprawie 1 maja robotnicy stwierdzają, że dzień ten nie jest świętem robotników polskich, ale świętem międzynarodówki socjalistycznej i jako takiego nie uznają. Praca we wszystkich fabrykach ma odbywać się normalnie. Jeżeli wyznawcy czerwonego buńczuka chcą świętować to niech sobie świętują dzień 1-go maja. Członkom Związku „Praca", nie wolno przerywać pracy i opuszczać fabryk.

Swiętem pracy polskiego proletarjatu jest dzień 3 Maja.

W dniu tym praca we wszystkich fabrykach będzie zawieszona. Polskie Związki Zawodowe wspólnie z Narodową Partją Robotniczą urządzają pochód ze sztandarami i orkiestrami. Dzień trzeciego maja jest dla Narodu Polskiego dniem historycznym, w dniu tym każdy Polak patrjota winien wziąść udział w pochodzie, jaki będzie urządzony staraniem tych dwóch organizacyj.

Dzień trzeciego maja robotnicy polscy winni uważać za przegląd swych sił organizacyjnych, w dniu tym każdy członek Pol. Zw. Zaw. i N. P. R. obowiązkowo winien stanąć pod swym bojowym sztandarem.

Arkan.

W codziennym biuletynie kancelarji teatralnej, nadesłanym nam wczoraj do redakcji, z prawdziwem zdumieniem wyczytaliśmy wiadomość, że odbędzie się „w poniedziałek uroczyste przedstawienie z powodu święta 1 maja" i t. d.

O ile nam wiadomo, teatr łódzki jest, jak dotychczas, instytucją miejską, t. zn. apartyjną i apolityczną, zaspakajającą potrzeby kulturalne wszystkich obywateli. O tem zaś, by scena nasza stała się organem O. K. R. P. P. S., nie czytaliśmy żadnej wzmianki w „Łodzianinie".

Widocznie wszakże nasz czerwony zarząd miejski, wraz z swemi resortami i komisjami, brnie coraz dalej w manję „socjalizowania" wszystkiego, czego tylko swą długą ręką tknąć się może. Po umiastowieniu teatru, przyszła snać kolej na jego „umarksowienie".

W każdym bądź razie musimy złożyć kategoryczny sprzeciw przeciwko czynieniu z placówki sztuki polskiej w Łodzi—ekspozytury rządzącej chwilowo w mieście P. P. S. Wolno temu i owemu urządzać sobie internacjonalne „święta" i „uroczyste przedstawienia" w dn. 1 maja, ale skandalicznym nietaktem i godną potępienia gruboskórnością jest ogłaszać o tych festach w oficjalnym, **dla wszystkich** przeznaczonym komunikacie kancelarji teatru miejskiego.

Jeszcze trochę, a doczekalibyśmy się w biuletynach teatralnych—zamiast wiadomości repertuarowych—całych ustępów z partyjnych proklamacyj P. P. S. i wyjątków z artykułów „Robotnika"...

Kącikiem.

Nasze koleje.

Na kolejach państwowych w dalszym ciągu panują wielkie nieporządki. Już kiedyś zaznaczaliśmy, że miejscowości przystołeczne uprzywilejowane są pod względem komunikacji kosztem upośledzenia dalszych okolic kraju. Oto np. pomiędzy Warszawą a Żyrardowem, Skierniewicami i t. d. kursują liczne pociągi osobowe, t. zw. podmiejskie; dzięki temu pasażerowie mają tu zawsze zapewniony wygodny przejazd, nie zaznają nigdy tych strasznych niewygód — i przygód, jakie znosić muszą pasażerowie w innych miejscowościach: gdy bowiem w komunikacji podmiejskiej pociągi jedynie w połowie są napełnione, to pociągi, łączące stolicę z główniejszemi miastami kraju, jak: Łódź, Kraków, Lwów i t. d. są zwykle natłoczone tak, że pasażerowie nie tylko nie mają gdzie siedzieć, ale nawet stać. A przecież podróż temi pociągami trwa kilka i kilkanaście godzin, tu więc należałoby uwzględnić maksimum wygód dla jadących — choćby nawet kosztem pewnych ograniczeń w komunikacji podmiejskiej.

Kto jak kto, ale łodzianie najlepiej wiedzą jak bardzo potrzebne są takie zmiany i udogodnienia w komunikacji.

X. X.

Faramuszki.

Awantura w Genui.

Jak świat długi i szeroki
Telegramów jęczy trąba.
Nad zatoką Genueńską
Pękła bomba!

Chytry zwąchał się niemiaszek
Z swoim bolszewickim bratem
I bez wiedzy koalicji
Połączył się traktatem.

Stary George jest zły jak pies,
Warknął groźnie: hau! hau!
To jest bezczelności kres,
Brzydko, panie Rathenau!

Francuz zapakował kufry,
Włoch się boi konsekwencji,
Skirmunt wszystkich uspokaja,
Nie chcąc rozbić konferencji,

Mówi się o ideałach,
Czyliż pustych słów nie szkoda?
Tak wygląda pokój świata,
Tak wygląda wielka zgoda

NEMO.

MAURICE RENARD. 13)

Dziwy dr. Lerna.

Od chwili mego spotkania wśród lanrytu w dzień mego przyjazdu, nie przemówiłem ani słowa do Niemców.

Poszedłem do laboratoryum, żeby ich uprzedzić—a automobil wraz z martwym szoferem zostawiłem przed drzwiami pod strażą służącej.

Pomocnicy poznali odrazu z moich gestów, że stało się coś niezwykłego... Poszli za mną. Mieli miny winowajców, którzy w każdem zdarzeniu przeczuwają swoją winę.

Kiedy się przekonali o całej prawdzie, nie umieli ukryć swego przerażenia.. Zaczęli coś gwałtownie szwargotać... Wreszcie Johann przybrał minę wyniosłą, a tamci dwaj głupkowato oblesną.

Pomogli mi wnieść ciało Lerna do pokoju i ułożyć je w łóżku. Emma nas spostrzegła—krzyknęła i uciekła; Niemcy odeszli... zostaliśmy z Barbarą w pokoju nieboszczyka. Gruba służąca uroniła kilka łez, nie tyle może z czułości dla zwłok jej pana, ile przed majestatem śmierci.

— Trzebaby go ubrać — rzekłem nagle.

— Niech pan to mnie zostawi — odpowiedziała Barbara—ja się już znam na tem.

Odwróciłem się od tej pośmiertnej toalety. Barbara miała rutynę wiejskich kumoszek, z których każda jest po trosze akuszerką, po trosze karawaniarzem.

Po chwili rzekła:

— Już skończone. Brak tylko wody święconej i kwiatów, których tu nie widzę.

Lerne był tak biały na białej pościeli, że wyglądał, jak rzeźba w alabastrze na płycie grobowca. Uczesany był starannie, ubrany w czystą koszulę i biały krawat. Blade ręce złożone miał na piersiach, na których Barbara położyła krzyż.

Obok, na stoliku nocnym stała miseczka na święconą wodę i kropidło. Dwie świece dopalały się.

Barbara zrobiła z pokoju rodzaj kaplicy, a ja napróżno usiłowałem jej wytłomaczyć niewłaściwość tych kościelnych zabiegów.

Odpowiedziała mi, że taki jest zwyczaj—i zapuściła story.

Na obliczu zmarłego pokładły się cienie.

— Otwórz okno—mówię! Na oścież. Niech wejdzie dzień, światło, śpiew ptaków i zapach ogrodu!

Służąca posłuchała, chociaż to było „wbrew zwyczajom". W końcu przyjęła odemnie kilka instrukcyj, łączących się z ceremoniałem i — na moje prośby odeszła.

* * *

Z parku dolatywał zapach zwiędłych liści. Jakże smutne te wonie jesieni! Wdychuje się je tak, jakby się słuchało hymnów pogrzebnych... Wrony przelatywały obok, kracząc... Dzień kończył się cieniem wieczoru...

Spojrzałem po ścianach pokoju. Nad sekretarzykiem uśmiechał się pastel ciotki Liwidyny. Nie powinno się malować portretów z uśmiechem—zbyt wiele nieszczęść widzą. Tak samo ów portret... Uśmiechał się patrząc na wszeteczne uciechy swego męża z ladacznicą—uśmiecha się teraz na widok jego szczątek. Obraz malowany był przed dwudziestu laty, ale pył pastelu, który zdał się być pyłem wieków, robi go dużo starszym.

Zapadały już mgły wieczorne, pokazały się nietoperze.

Patrzyłem po kątach pokoju. Świece oświetlały tańczącym płomykiem książki na półkach.

Wiatr się zerwał; załopotały drzewa—

Patrzyłem na dogasające ognisko... Noc łkała. Zdawało mi się, że słyszę kroki Czasu, który się oddala...

Jeden mocniejszy podmuch wiatru zgasił świecę. Druga dogorywała.

Zamknąłem okno.

Ale takie sam na sam z trupem po ciemku nie nęciło mnie wcale. Byłem szczery sam wobec siebie. Czułem potrzebę patrzenia na nieboszczyka i... pilnowania jego niemocy.

Zapaliłem więc lampę i postawiłem ją przy łóżku.

Patrzyłem na Lerna.

Był naprawdę piękny, bardzo piękny... W rysach jego nie pozostało nic z dzikiego wyrazu, którym mnie przywitał w Fouval... nic... prócz ironicznego uśmiechu, który wykrzywiał mu z lekka wargi.

Przed oczyma stanęło mi całe jego dzieło w swej olbrzymiej śmiałości, z całą kryminalną odwagą, zasługującą tak samo dobrze na stryczek, jak i na palmę. Dawniej przypuszczałem zawsze, że go to drugie nie minie. Jakie przyczyny skłoniły wuja do tych zmian nagłych, robiąc z niego mordercę swoich własnych gości?

Napróżno szukałem rozwiązania.

Tymczasem na kominku żaliły się z dogasającem ogniskiem cienie Klotza i Mac-Bella. Wicher napędził burzę, która gwizdała poprzez drzwi półotwarte.

Zachwiał się płomień świecy; roleta podniesiona, opadła napowrót; włosy Lerna podniosły się—białe—lekkie... Wiatr je rozwichrzył i rozburzył na wszystkie strony.

I gdy tak niewidzialna dłoń burzy bawiła się jego włosami—ja—oniemiały ze zdziwienia wpatrywałem się, jak coraz to ukazuje się i znika pod srebrzystym puchem fioletowa blizna, biegnąca od jednej strony do drugiej...

Oto ślad operacyi cyceryjskiej!

Wuj mój operowany!! Przez kogo?

Otto Klotz! Na Boga.

Rozświetliła się tajemnica! Przedarła się ostatnia zasłona! Wszystko się wyjaśniło! Wszystko! Nagła metamorfoza wuja, datująca się od czasu zniknięcia asystenta i podróży Mac-Bella. Wszystko.

I te listy nieprzyjazne, zmieniony charakter pisma, niezwykła zuchwałość, akcent niemiecki, brak pamięci, gwałtowny charakter Klotza, jego namiętność do Emmy—a potem te prace i zbrodnie na Mac-Bellu i na mnie... Wszystko! Wszystko!...

Przypominając sobie opowiadanie Emmy mogłem w wyobraźni odbudować całą tę historyę ze szczegółami.

Cztery lata temu Lerne wraz z Klotzem wrócili z Nathel, gdzie spędzili cały dzień. Lerne jest prawdopodobnie wesoły. Myśli o wspaniałych wynalazkach na polu szczepienia, które zużytkuje dla dobra ludzkości. Ale Klotz zakochany w Emmie chciałby tym doświadczeniom nadać inny kierunek. Celem jego było przedewszystkiem dojście do majątku... wpadł na myśl zamiany mózgów. Prawdopodobnie zwierzył się z tem Lernowi, ale projekt jego nie znalazł aprobaty wuja. (d. c. n.)

Tak nie należy walczyć z drożyzną?

Rada ministrów w dniu 14 październ ika 1921 roku Dz. Ust. nr. 88 poz. 649, wydała rozporządzenie, mocą którego wszyscy handlujący obowiązani są przedstawiać cenniki komisjom powiatowym i bez zezwolenia tejże nie wolno podnosić cen. Ciekawie jednak niektóre te komisje pracują. Oto donoszą nam, że komisja powiatu łaskiego w dniu 3 kwietnia ustaliła cennik, podług którego chleb pytlowy ma kosztować 1 kg. 90 mk., kartofle 100 kg. 2,700 mk., wołowina 1 kg. 220 mk., cielęcina 1 kg. 280 mk., wieprzowina 1 kg. 340 mk. W tym samym czasie jednak w Łodzi obowiązują już chleb pytlowy 1 kg. 115 mk., wieprzowina 1 kg. 740 marek i w tym samym stosunku inne artykuły. Skutek tego jest taki, iż oczywiście w jednej miejscowości podmiejskiej znikają natychmiast z rynku wszystkie artykuły pierwszej potrzeby i ludność pozbawiona jest ich zupełnie. To ma więc miejsce w powiecie łaskim, w miastach Pabjanicach, Konstantynowie itd.

Słusznie też podnosi w skardze, do nas skierowanej, ludność powiatu, że bardziej byłoby wskazanem opracowywanie cennika wytycznego nie dla poszczególnych powiatów, lecz dla całego Województwa. (jw)

Plaga bandytyzmu.

(Nowe 3 napady rabunkowe w okolicy).

Coraz dotkliwiej daje się we znaki ludności bandytyzm, jaki rozpanoszył się w Łodzi i okolicy. Już od dwóch tygodni niema dnia, ażeby nie dokonano conajmniej jednego napadu bandyckiego. Nie przerażają opryszków ani sukcesy policji łódzkiej, która dość szybko załatwia się z wykryciem i ujęciem sprawców napadów, nie przerażają bandytów sądy doraźne.

Przed policją zatem leżą odpowiedzialne zadania tępienia bandytyzmu i oswobodzenia ludności od jego plagi. Nie wątpimy, że policja łódzka, która dotychczas skutecznie pracuje na polu zwalczania bandytyzmu — z tem większą energją zajmie się walką z tą plagą, przed którą drży cała ludność okolicy.

Wczoraj dokonano 3 napadów bandyckich.

Pod Łaskiem.

Na szosie między Łaskiem a Zelowem 4 bandytów uzbrojonych w rewolwery napadło na przejeżdżających furmanką kupców Rafała Belewerda, Izraela Herszlika, Szmula Rasalskiego, zamieszkałych w Szczercowie i Wacława Jarozyńskiego z Pabjanic. Bandyci pod groźbą rewolwerów zrabowali około stu tysięcy mk. zbiegli w niewiadomym kierunku. Kupcy przybywszy do miasta, zameldowali o napadzie w policji, która też wysłała natychmiast patrole lecz mimo poszukiwania w całej okolicy, na ślad bandytów nie natrafion

W Sokołowie.

Onegdaj o godz. 3 w nocy trzech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, napadło na zagrodę Jana Cyrana, zam. we wsi Sokołów, powiatu łódzkiego. Bandyci przystawili drabinę do okna strychu i tamtędy z sieni przez niezamknięte drzwi dostali się do pokoju sypialnego rodziny Cyrana, gdzie oprócz niego spała żona jego i kilkoro dzieci. Pod groźbą rewolwerów właściciel wskazał, że pieniądze znajdują się w drugim pokoju w szufladzie. Wówczas bandyci wystawili swe posterunki, jeden wyszedł na czaty na podwórze, drugi pilnował domowników a trzeci wszedł do następnego pokoju po pieniądze. Bandyci zrabowali około 160,000 mk. poczem nakazali domownikom zachowywać się w dalszym ciągu spokojnie, gdyż w razie przeciwnym zemszczą się przy okazji następnej, zamknęli drzwi na klucz i zbiegli.

W Szadku.

Wczoraj o godz. 11 w nocy do mieszkania Ungiera, właściciela składu win w Szadku wpadło 4 uzbrojonych w rewolwery bandytów i sterroryzowawszy domowników zrabowało biżuterję, pieniądze, bieliznę, poczem zbiegli. bip

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

29 Sobota	
Dziś Piotra	
Jutro Katarzyny	
Wschód słońca	5 m. 20
Zachód „	7 m. 48
Wschód księżyca	6 m. 11
Zachód „	8 m. 45

— Z życia harcerzy. W dniach 22 i 23 kwietnia odbyła się w Piotrkowie odprawa komendantów hufców Chorągwi Łódzkiej. W odprawie wzięli udział hufcowi z Łodzi, Pabjanic, Łasku, Wielunia, Zgierza, Łęczycy, Koluszek, Brzezin, Tomaszowa i Piotrkowa. Po otwarciu obrad przez Komendanta Chorągwi d-ha Janiczka i powitalnych przemówieniach, przystąpiono do szczegółowego omówienia zlotu i wystawy harcerskiej. Zdecydowano termin zlotu z maja odłożyć na 4 i 5 czerwca. Przedyskutowano szczegółowo sprawę urządzenia tygodnia harcerskiego. Postanowiono dołożyć wszelkich starań, aby fundusze na tablicę pamiątkową ku czci poległych harcerzy drogą dobrowolnych ofiar od harcerzy i sympatyków zebrać jak najspieszniej. Zastanawiano się, w jaki sposób harcerze przyczynić się mogą do akcji budowy „Domu Harcerza". W tej sprawie wysunięto kilka wytycznych: opodatkowanie pewną sumą harcerzy, sprzedaż cegiełek, zakładanie warsztatów, z których dochód przeznacza się na fundusz Domu, oraz spieniężanie zebranych w czasie feryj przez harcerzy ziół leczniczych.

W celu wyrobienia odpowiedniej ilości instruktorów postanowiono, że K-nda Chorągwi urządzi na Kujawach dla 60 drużynowych kurs instruktorski, poszczególne zaś hufce kursy dla zastępowych, każdy obliczony na 30—40 uczestników.

Obrady odbywały się w miłej atmosferze z cechą nadzwyczajnej żywości. W niedzielę 23.IV Komendant Chorągwi dokonał przeglądu 9 drużyn hufca Piotrkowskiego.

— Harcerski Instytut Oświatowy. W sobotę dn. 29 b.m. g. 6 w. w sali Gimnazjum Miejskiego (ul. Sienkiewicza 44), wygłosi p. dyr. J. Czeruszkiewicz odczyt p.t.: „Harcerstwo a Krajoznawstwo". Będzie to ostatni odczyt w tym roku szkolnym

— Komitet Organizacyjny Związku Oficerów Rezerwy Województwa Łódzkiego podaje do wiadomości, że siedziba jego mieści się w lokalu Gospody Żołnierskiej, ul. Przejazd № 1. Zainteresowani mogą się zgłaszać codziennie w czasie od godziny 19.30 do 20.30 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś, t. j. w sobotę Teatr Miejski daje dla młodzieży „Skąpca" — Moljera. Wieczorem o godz. 8.15 dla Zrzeszeń rob. i intelig. dana będzie farsa p. t „Kontroler wagonów sypialnych".

Podwieczorek towarzyski w Teatralnej.

Jak zwykle i w tę niedzielę odbędzie się w Teatralnej (Dzielna 18) podwieczorek towarzyski, urządzony przez Syndykat Dziennikarzy Polskich w Łodzi. Początek o godz. 4.30.

Koncert ku czci Piotra Maszyńskiego.

Jak się dowiadujemy, program koncertu jubileuszowego ku uczczeniu 35-letniej pracy kompozytorskiej Piotra Maszyńskiego (Sala Filharmonji, 30 b. m., 8 wiecz.), przedstawia się nader interesująco i zawiera utwory Szopena, Moniuszki, Wieniawskiego i in. kompozytorów polskich oraz Jubilata.

W wykonaniu programu biorą udział: chór męski Tow. im. Moniuszki, orkiestra symfoniczna, p. M. Mokrzycka, prof. St. Frydberg oraz chór mieszany pod batutą P. Maszyńskiego.

Z życia organizacji N P R

Dzielnica Wodna.

Zebranie Dzielnicy Wodnej odbędzie się dn 29 bm. o g. 7 wiecz. w klubie N. P. R. (Piotrkowska 81). Sprawy ważne.

Pociągi nocne Łódź-Zgierz.

Na skutek starań Magistratu m. Zgierza od 1 maja rb. na linji Łódź—Zgierz Kolejek Dojazdowych uruchomione będą pociągi nocne. Z Łodzi odchodzić będą o godz. 10.30 i o godz. 12 w nocy, ze Zgierza o godz. 11.45 w nocy.

Ponieważ te extra-pociągi będą miały na celu umożliwienie mieszkańcom korzystania z kulturalnych rozrywek w Łodzi i ponieważ będą bardzo kosztowne ze względów eksploatacyjnych, taryfa w tych pociągach będzie zdwojona, czyli każdy pasażer korzystający z extra-pociągu będzie musiał wykupywać podwójne bilety. Bilety miesięczne dla extra-pociągów będą nieważne.

Także od 1 maja rb. Dyrekcja Kolejek Dojazdowych wydawać będzie bilety miesięczne wszystkim mieszkańcom bez wyjątku, zarówno dla mieszkańców zamieszkałych na krańcowych punktach, jak i dla mieszkających między tymi punktami.

Walka z rekrutami.

Onegdaj o godz. 6 m. 15 na stację Łódź-Kaliska przybył transport z rekrutami jadący z Łukowa do Poznania w liczbie 590 osób. Gdy tylko pociąg przybył na stację, rekruci rozeszli się po całej stacji i poczęli zaczepiać pasażerów, oczekujących na pociąg osobowy do Skalmierzyc: rekruci zrzucali pasażerom nakrycie głów. O powyższem powiadomiono policję konną i żandarmerję, która też przybyła na miejsce zajścia.

Gdy rekruci pomimo kilkakrotnych wezwań nie rozeszli się, zagrożono im użyciem broni, co też dopiero poskutkowało.

Transport odszedł dopiero o godz. 9 i pół wiecz.

Z sądów.

„Rozwój" warszawski i jego plakaty.

W swoim czasie ukazał się na słupach ogłoszeniowych i murach domów warszawskich plakat Towarzystwa „Rozwój" z różnemi napisami i wizerunkiem olbrzymich rozmiarów wyobrażającym żołnierza polskiego, wypędzającego ze śpichlerza narodowego szczury w twarzach żydowskich.

Plakat ten wywołał różne protesty ze strony ludności żydowskiej, interwencje ze strony policji i komisarza Rządu, a ostatecznie rozporządzenie nakazujące zerwanie plakatów i pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej redaktorki tygodnika „Rozwój" p. Jadwigi Buyno-Arctowej.

Akt oskarżenia, który był przedmiotem rozprawy karnej w Sądzie Okręgowym, zarzucał p. Arctowej wystawienie wizerunku, podburzającego do nienawiści między poszczególnymi grupami ludności. (art. 124 p. 6).

Zeznania w charakterze świadków złożyli: prof. A. Sygietyński, naczelny cenzor przy komisarjacie Rządu, oraz pos. Tadeusz Dymowski, dyr. Towarzystwa „Rozwój".

Opierając się na materjale przewodu sądowego i zeznaniach świadków, obrońca oskarżonej adw. Kijeński zwrócił uwagę, że całe oskarżenie powstało z powodu nadwrażliwości plemiennej, że niesłusznie czuli się żydzi obrażeni owym wizerunkiem, bo cały plakat bynajmniej niema na celu szerzenia antysemityzmu, a jeno obronę przed zalewem żydowskim.

Po krótkiej naradzie sąd ogłosił wyrok uniewinniający red. Buyno-Arctową.

Zastrzelenie dwóch policjantów.

Miejscowość letniskowa Milanówek pod Warszawą była pozawczoraj około godz. 10 wiecz. terenem krwawego zajścia, wynikiem którego było zastrzelenie dwóch policjantów z komendy policji pow. błońskiego. Według zebranych na miejscu informacji, szczegóły wypadku są następujące:

80-letnia Czesława Suchtówna, mieszkanka Zdołbunowa, przybyła pozawczoraj o g. 8 i pół wiecz. z Warszawy do Milanówka i udała się do willi „Potęga", gdzie mieszkali jej ciotka Golędzinowska i szwagier. Tam, dowiedziawszy się, że wspomniani wyprowadzili się w tygodniu przedświątecznym i podobno zamieszkali w budynku gimnazjalnym w Milanówku, Suchtówna udała się na poszukiwania, lecz ze względu na wyjątkowo ciemną noc, były one bardzo trudne.

W pobliżu stacji Suchtówna spotkała dwóch posterunkowych: 27-letniego Władysława Szymańskiego i 41 letniego Jana Laskowskiego, których poprosiła o wskazanie drogi do gimnazjum. Policjanci, wybierając się w tymże kierunku w obchód nocny, zgodzili się dopomóc Suchtównie w odszukaniu miejsca zamieszkania jej krewnych.

Wobec tego wszyscy udali się drogą przy plancie kolejowym w stronę Grodziska. Po przejściu około 500 kroków policjanci zauważyli w oddali sylwetki idących naprzeciwko nich dwóch mężczyzn. Na zapytanie policjantów „kto idzie?", nieznajomi odpowiedzieli „swój, swój". Na powtórne zapytanie „co znaczy swój?", mężczyźni ci, mijając policjantów odpowiedzieli: „robotnicy z Grodziska". I ta odpowiedź nie zadowoliła policjantów, przeto zawrócili za nieznajomymi i zażądali okazania dowodów osobistych. Wtedy

rzekomi robotnicy wyjęli rewolwery i w mgnieniu oka dali do policjantów kilka strzałów.

Ugodzony kulą w lewy bok

Szymański upadł i zmarł na miejscu.

W odległości 8 kroków upadł Laskowski, któremu jedna kula przeszyła mundur, druga zaś ugodziła w prawe płuco.

Oniemiała wprost ze strachu świadek tego zajścia Suchtówna, popędziła w stronę stacji, gdzie mieści się urząd gminny, skąd niezwłocznie zawiadomiono telefonicznie komendę policji w Grodzisku. W niespełna pół godziny potem przybyli: komendant policji, p. Switala, zastępca jego, p. Kaczmarski i kierownik ekspozytury śledczej p. Sikorski. Ponieważ zdawało się, że

Laskowski żył jeszcze,

wezwano natychmiast d-ra Górskiego i aptekarza z medykamentami, lecz mimo usilnych zabiegów nie zdołano go przywrócić do życia. Obaj zabici służyli od trzech lat w policji. Laskowski z Grodziska pozostawił żonę i 5-ro dzieci (najmłodsze 8 lat), Szymański zaś z Żyrardowa pozostawił żonę i 2 dzieci (najmłodsze ma pół roku). Policjanci, mimo że mieli broń, (L. rewolwer, S. karabin) nie zdążyli zrobić z niej użytku, gdyż niespodziewanie zostali zasypani kulami (sądząc ze znalezionych gilz, bandyci dali 6 strzałów).

W godzinę po wypadku zarządzono obławę w Milanówku i w okolicy. Trwała ona całą noc — do południa. Zatrzymano kilka osób, lecz większość, po sprawdzeniu tożsamości, zwolniono. Na miejsce wypadku przybyli również sędzia śledczy z Grodziska, p. Burscho i naczelnik urzędu śledczego komendy okręgu warszawskiego, p. Mitkiewicz. Z polecenia ostatniego dokonano drugiej obławy, która trwała całą noc ubiegłą.

Cieślak Franciszek zagubił wojskowy dokument sanitarny, oraz dokument propagandowy, wydane z II-go Baonu sanitarnego w Modlinie. 1071—3

Kozłowski Stanisław zagubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 1072—3

Kupuję brylanty, złoto, różną biżuterję i stare zęby. Konstantynowska 7, (Milich) prawa oficyna, I-sze piętro. 1007—15

Łęcki Feliks zagubił dowód osobisty, wydany w Warszawie, książeczkę reklamową wydana z P. K. K. 5 p. 1073—3

Michalak Aniela zagubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 1072—3

Potrzebna dziewczyna od lat 16 do pralni— zaraz ul. Zielona 32

Sprzedam urządzenie sklepowe, Słowiańska 18, u Borkowskiego. 1057—3

Sprzedam materace, łużka, stro. szafe i łóżka, Krucza 4, m. 18. 1064—3

Szewc Władysław zagubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną w P. K. U. w Łodzi. 1070—3

Wydawca: Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca“ Przejazd 3. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK